

Wstęp

Wiem. Prawie chcę przeprosić. „Boże — czy naprawdę potrzebujemy kolejnej książki dla mężczyzn?”

Nie. Potrzebujemy czegoś innego. Potrzebujemy pozwolenia.

Pozwolenia, abyśmy byli tym, kim jesteśmy — mężczyznami stworzonymi na obraz Boga. Pozwolenia na życie z głębi serca, a nie według listy „powinienem” i „muszę”, która tak wielu z nas męczy i nudzi.

Przeważnie przesłania skierowane specjalnie do mężczyzn nie spotykają się z odzewem. Powód jest prosty: nie ma w nich tego, co jest głębokie i prawdziwe w sercu mężczyzny — jego prawdziwych pasji. Usiłują jedynie kształtować go według różnych form nacisku. „Takim mężczyzną powinieneś być. Taki właśnie musi być dobry mąż/ojciec/ chrześcijanin/wierzący”¹. Wybierz właściwe określenie. Mężczyzna powinien być odpowiedzialny, wrażliwy, zdyscyplinowany, wierny, pracowity, obowiązkowy itp. Wiele z tych cech jest pozytywnych. Nie wątpię, że ci, którzy przekazują podobne przesłania, są pełni dobrych chęci. Jednak dobrymi chęciami, jak pamiętamy, jest wybrukowana droga do piekła. To, że z tych chęci nic nie wynika, wydaje się już oczywiste.

Nie, mężczyźni potrzebują czegoś innego. Potrzebują głębokiego zrozumienia, dlaczego tęsknią za przygodami i bitwami, i Piękną — i dlaczego Bóg ich takich stworzył. Potrzebują też głębszego zrozumienia, dlaczego kobiety tęsknią za tym, żeby o nie walczone, żeby porwała je przygoda i żeby być Piękną. Właśnie dlatego, że Bóg je takie stworzył.

Przekazuję zatem tę książkę nie w formie podręcznika „siedem kroków do bycia lepszym chrześcijaninem”, ale jako safari w poszukiwaniu serca będące powrotem do życia w wolności, pełne pasji i przygód. Uważam, że pomoże ona mężczyznom — podobnie zresztą kobietom — odzyskać serce. Co więcej, pomoże kobietom w zrozumieniu ich mężczyzn, a im razem w prowadzeniu wspólnego życia, jakiego oboje pragną. O co się dla was modłę.

Nie krytyk się liczy, nie człowiek, który wskazuje, jak potykają się silni albo co inni mogliby zrobić lepiej. Chwała należy się mężczyźnie na arenie, którego twarz jest umazana błotem, potem i krwią, który dzielnie walczy... który wie, co to wielki entuzjazm, wielkie poświęcenie, który ściera się w słusznych sprawach, który w swych najlepszych chwilach poznał tryumf wielkiego wyczynu, a w najgorszych, gdy przegrywa, to przynajmniej przegrywa z odwagą, nie chcąc, aby jego miejsce było wśród chłodnych i nieśmiałych dusz, które nigdy nie poznały ani smaku zwycięstwa, ani smaku porażki.

TEODOR ROOSEVELT

Królestwo niebieskie doznaje gwałtu, a zdobywają je ludzie gwałtowni.

MATEUSZ 11,12*

* Cytaty biblijne, jeśli nie zaznaczono inaczej, pochodzą z: Pismo Święte Stare-i Nowego Testamentu, wyd. V, Pallottinura, Poznań 2000.

1

Dzikie serce

Głęboką wodą jest plan w sercu męża .
KSIĘGA PRZYSŁÓW 20,5

Życia duchowego nie można prowadzić na przedmieściu. Zawsze znajduje się na niezbadanych terenach, a my, którzy nim żyjemy, musimy zaakceptować, a nawet cieszyć się, że pozostaje ono nieoswojone.
HOWARD MACEY

*Na zachód, w góry ruszyć jestem gotów,
Nie mogę patrzeć na pęta i nie znoszę granic.
Nie zamykaj mnie w nich...*
COLE PORTER *Doriffence me in*

Nareszcie otacza mnie dzika przestrzeń. Wiatr w wierzchołkach sosen za moimi plecami szumi jak ocean. Fale wielkiego błękitu rozbijają się nade mną, zwieszając się z grzbietu góry, na którą się wspiałem, gdzieś w Sawatch Range, w środkowym Kolorado. Krajobraz poniżej to ciągnące się całymi kilometrami morze szalwii. Zane Grey uwiecznił ją kwitnącą, szkarłatną, ale przez większość roku jest raczej srebrną szarością. W tej krainie możesz jechać konno i całymi dniami nie zobaczysz żywej duszy. Dzisiaj jestem pieszo. Choć po południu świeci słońce, tutaj, w Kordylierah, temperatura nie wzrośnie powyżej zera, a pot, który wycisnąłem z siebie, wspinając się po tej ścianie, sprawia, że cały drzę. Jest koniec października i zbliża się zima. W oddali, prawie setki kilometrów na południe i południowy zachód, góry San Juan pokryte są już śniegiem.

Cierpki aromat szalwii przywarł do moich dzinsów. I uderza do głowy, gdy łapię powietrze — wyraźnie go brakuje na wysokości

trzech tysięcy metrów. Muszę znowu odpocząć, mimo że wiem, iż każde zatrzymanie się zwiększa odległość między mną a zwierzyną. Jednak ona zawsze ma przewagę. Chociaż trop, który znalazłem dziś rano, był świeży — miał zaledwie kilka godzin — nie dawał wielkich nadziei. Samiec łosia w ciągu godziny z łatwością może pokonać wiele kilometrów nawet po nierównym terenie, zwłaszcza gdy jest ranny albo ucieka.

Wapiti, jak nazywają je Indianie, to jedne z najbardziej nieuchwytnych stworzeń. Są królami gór, podobnymi do zjaw, bardziej ostrożnymi i przezornymi od innych jeleni, i trudniejszymi do wytropienia. Żyją na większych wysokościach i pokonują w ciągu dnia większe odległości niż jakiegokolwiek inne dzikie zwierzę. Szczególnie samce

14

Dzikie serce

mają jakby szósty zmysł wyczulony na obecność człowieka. Parę razy udało mi się podejść je bliżej; lecz już w następnej chwili ich nie było. Znikały cicho w osikach tak gęstych, że nie uwierzyłybyś, iż tamtędy mógłby przedostać się choćby królik.

Nie zawsze tak było. Przez wieki jelenie kanadyjskie żyły na preriach, pasąc się wielkimi stadami na żyznych trawach. Wiosną 1805 roku Meriwether Lewis, wędrując w poszukiwaniu drogi wodnej Northwest Passage, opisał przechodzące stado obejmujące tysiące osobników. Niektóre podchodziły tak blisko, że mógł rzucać w nie patykami, zachowywały się niczym krowy blokujące wiejską drogę. Jednak pod koniec wieku ekspansja na zachód zepchnęła je wysoko w Góry Skaliste. Stały się nieuchwytnie, niczym wyrzutki ukrywają się ponad granicą lasu, dopóki zimą obfite śniegi nie zmuszą ich do zejścia niżej. Gdybyś teraz chciał je znaleźć, to tylko na ich warunkach, w posępnych miejscach, poza zasięgiem cywilizacji.

Dlatego tu przyszedłem.

I dlatego nadal zwlekam, pozwalając, by stary samiec się oddalił. Moje polowanie, widzicie, właściwie nie dotyczy tego łosia. Już wcześniej o tym wiedziałem. Szukam czegoś innego, tutaj, w tej dzikiej okolicy. Szukam zdobyczy o wiele bardziej nieuchwytniej... czegoś, co można znaleźć tylko dzięki tej dzikiej przestrzeni. Szukam własnego serca.

DZIKIE SERCE

Ewa została stworzona w granicach bujnego piękna rajskiego ogrodu. Adam jednak, jak pamiętacie, został stworzony poza Rajem, w dzikiej przestrzeni. Zapis naszych początków w drugim rozdziale Księgi Rodzaju przedstawia to wyraźnie. Mężczyzna został powołany do życia na zewnątrz, w nieoswojonej części stworzenia. Dopiero potem zostaje zaprowadzony do Edenu. I odtąd chłopcy nigdy nie czują się dobrze w domu, a mężczyźni cierpią nieuleczalną tęsknotę odkrywania. Tęsknimy za tym, a kiedy to zrealizujemy, zaczynamy żyć naprawdę. John Muir powiedział, że kiedy mężczyzna wychodzi w góry, wraca do domu. Serce mężczyzny pozostaje w głębi nieoswojonej, i tak jest dobrze. „W biurze nie żyję”, głosiła kiedyś reklama North-face. „Nie żyję w taksówce. Nie żyję na chodniku” — i tyle. A wniosek? „Nigdy nie zaprzestań poszukiwań”.

Nasza pleć potrzebuje odrobiny zachęty. Reszta przychodzi naturalnie, jest wrodzona jak zamiłowanie do map. W 1260 roku Marco Polo wyruszył, by szukać drogi do Chin, a ja w 1967 roku, gdy miałem siedem lat, próbowałem z przyjacielem Dannym Wilsonem przekopać na podwórzu ziemię na wylot. Poddaliśmy się po mniej więcej dwóch metrach. Ale wymagało to wielkiego wysiłku. Słynny Hannibal przekroczył Alpy, a w życiu każdego chłopca nadchodzi dzień, kiedy pierwszy raz przechodzi przez ulicę i wstępuje do towarzystwa wielkich odkrywców. Scott i Amundsen ścigali się do bieguna południowego, Peary i Cook współzawodniczyli o zdobycie bieguna północnego, a kiedy zeszłego lata dałem swoim chłopcom trochę drobnych i pozwoliłem, by pojechali na rowerach do sklepu kupić wodę sodową, ktoś mógłby pomyśleć, że kazałem im znaleźć równik. Magellan żeglował na zachód i opłynął przylądek Ameryki Południowej — mimo ostrzeżeń, że wraz z załogą spadnie z krańca ziemi — a Huck Finn, lekceważąc podobne groźby, wyruszył w dół Missisipi. Powell szedł wzdłuż Kolorado do Wielkiego Kanionu, mimo — nie, właśnie dlatego — że nikt nigdy wcześniej tego nie zrobił i wszyscy mówili, że tego się zrobić nie da.

I tak oto, wiosną 1989 roku, moi chłopcy i ja stanęliśmy na brzegu Snake River, czując tę samą odwieczną potrzebę, by wypłynąć. Tego roku roztopy były obfite, niezwykle obfite, rzeka wylała i połyskiwała między drzewami po obu stronach. Woda, która pod koniec lata była krystalicznie czysta, tego dnia wyglądała jak kakao.

Środkiem rzeki płynęły kłoc drewna, płatanina gałęzi większa od samochodu, i kto wie, co jeszcze. Głęboka, błotnista i rwąca, Snake River była naprawdę groźna. Na horyzoncie nie było widać żadnych śmiałków. Wspomniałem, że padało? My jednak mieliśmy nowiutki kajak, w rękach wiosła, no i nigdy jeszcze nie płynąłem Snake River kajakiem, ani żadną inną rzeką, jeśli chodzi o ścisłość, ale w końcu to małe piwo. Skoczyliśmy prosto w nieznane, podobnie jak Livingstone ruszył w głąb Czarnej Afryki.

Przygoda, z nieodzownym ryzykiem i dziką przestrzenią, stanowi tęsknotę głęboko wpisaną w duszę mężczyzny. Męskie serce potrzebuje miejsca, w którym nic nie jest prefabrykowane, wzorcowe, odłuszczone, związane na zamek błyskawiczny, koncesjonowane, podłączone, podgrzane w mikrofalach. Gdzie nie ma terminów, telefonów komórkowych ani spotkań zarządu. Gdzie jest miejsce dla duszy. Gdzie, wreszcie, geografia wokół nas koresponduje z geografą naszego serca. Popatrzcie na bohaterów biblijnego tekstu: Mojżesz nie spotyka Boga żywego w centrum handlowym. Znajduje Go (albo zostaje przez Niego odnaleziony) gdzieś na pustkowiach Synaju, z dala od wygód Egiptu. To samo odnosi się do Jakuba, który odbył swoje zapasy z Bogiem nie w salonie na sofie, ale gdzieś w oazie, na wschód od Jabboku, w Mezopotamii. A gdzie wielki prorok Eliasza wyszedł, by odzyskać swoją moc? Na pustynię. Podobnie jak Jan Chrzciciel i jego kuzyn Jezus, którego na pustynię wyprowadził Duch.

Bez względu na to, czego konkretnie szukali ci odkrywcy, szukali przede wszystkim siebie samych. Głęboko w sercu mężczyzny są wyryte pewne podstawowe pytania, na które nie sposób znaleźć odpowiedzi przy kuchennym stole. Kim jestem? Z czego jestem zrobiony? Do czego jestem przeznaczony? To lęk trzyma mężczyznę w domu, gdzie wszystko jest schludne, uporządkowane i pod kontrolą. Jednak odpowiedzi na jego najgłębsze pytania nie można znaleźć w telewizji albo w lodówce. Tam, na palących pustynnych piaskach, zagubiony w pozbawionych szlaku przestrzeniach, Mojżesz otrzymał swoją życiową misję i cel. Został wezwany, powołany do czegoś wielkiego, o wiele większego, niż kiedykolwiek sobie wyobrażał. O wiele poważniejszego niż bycie dyrektorem technicznym albo „księciem Egiptu”. Ciemną nocą, pod obcymi gwiazdami Jakub otrzymał nowe imię, swoje prawdziwe imię. Przestał być utalentowanym negocjatorem handlowym, a stał